



**TEATR
POLSKI**
W WARSZAWIE

ZAŁOŻONY PRZEZ ARNOLDA SZYFMANA
1913

Gabriela Zapolska

DULSCY Z 0.0.

wg. Moralności pani Dulskiej

Z ROZMOWY Z ZYGMUNTEM BAUMANEM...

O MORALNOŚCI

Co to właściwie znaczy płynna rzeczywistość?

Zastosowałem przenośnię płynu, bo jak mówi definicja, płyny to ciała, które nie potrafią utrzymać formy same przez siebie. Nawet błaha siła działająca z zewnątrz zmienia ich kształt. Wczorajsze mapy są do wyrzucenia. Wszystko jest chwilowe, w niczym nie można pokładać ufności, że pozostanie, jakim jest, na długo. Dryfujące zaufanie szuka jakiejś osłoniętej od fal przystani i nie może znaleźć. Ufność jest dziś niepopularna, ludzie boją się poparzonych palców.

Czy w płynnej rzeczywistości istnieją jakieś źródła moralności?

Wrogiem moralności jest nie tylko występki moralny, przeciwnik widoczny, prosty do wykrycia. Większym jeszcze niebezpieczeństwem dla człowieka moralnego i moralnego ładu społecznego jest ludzka obojętność na oceny moralne; a ściślej, uznanie szerokiego zestawu postępów za „moralnie obojętne”.

Zdaje się, że ślepotą na aspekt moralny naszych poczynań jest krzewiona i podtrzymywana nadal głównie przez rynek, i w sposób groźniejszy jeszcze niż kiedyś, bo trudniej

*„DULSKA: Gdy patrzę na ciebie,
to chwilami wierzyć mi się nie chce, że jesteś moim dzieckiem.
ZBYSZKO: Jestem, mamciu! Jestem, niestety!
I to właśnie cała moja tragedia...”*

Akt I scena 2



dostrzegalny. Kalkulacja przyjemności i nieprzyjemności zastępuje oceny moralne. Pod wpływem syndromu konsumpcyjnego przeżywa też kryzys idea „opiekuństwa”. Bestsellery pouczające o sztuce dobrego (czytaj: wygodnego) życia mówią: jeśli poświęcisz życie innym, uzależnisz się od nich. Unikaj tego jak ognia! A przecież poświęcenie dla innych jest sednem stosunku moralnego! Jestem moralny, bo przyjmuję odpowiedzialność, otwieram się na twoje wypowiedziane i niewypowiedziane prośby. Myślę o swoim zachowaniu pod kątem twojego dobra. No i dlatego, że nie pytam, co mi z tego przyjdzie i czy mi za usługę zapłacisz, i czy w sumie mi się opłaca.

O RODZINIE

A jak miewa się w dzisiejszych czasach wspólnota rodzinna?

Rodzina rzadko się ogląda jako rodzina właśnie. Domy rodzinne stają się zbiorem samotni. Każdy ma swój pokój, w którym się czym prędzej zamyka. Ma tam swój odrębny telewizor i komputer. Nikt już nie kłóci się nawet o to, który kanał oglądać. Ludziom ciąży obowiązek siedzenia przy jednym stole, codzienny rytuał rodzinny. Dzieci tylko patrzą jak uciec do swoich pokojów, gdzie czekają gry komputerowe. A fast foody znakomicie zaspokajają te potrzeby, likwidują moralny nacisk, by jeść razem.

Siedzenie przy wspólnym stole było kiedyś nie tylko wspólną konsumpcją, ale też spożywaniem owocu wspólnej produkcji. Córka pomagała matce w kuchni, ktoś rozkładał

sztućce, ktoś mył naczynia, wszyscy, niczym w fabryce, mieli jakiś udział w procesie produkcji biesiady. Dziś przynosimy hamburgery albo słodko-kwaśne jedzenie chińskie, zaczynamy i kończymy na spożywaniu... A wszak każdy spożywa w samotności...

O KULTURZE

Nie myśli pan, że potrzebujemy przebudzenia z rzeczywistości wirtualnej i spotkania z pierwotnymi odczuciami?

W naszym płynnym świecie propaguje się strategię „zaczynania na nowo” czy nawet „nowonarodzenia”. I przypisuje się jej, naiwnym ku zgubie, skuteczność!

Jak doświadczyłem kultury, która się bez kontaktu z pierwotnymi uczuciami obchodzi, osłupiałem. I dalej trwam w osłupieniu...

fragmenty rozmowy Cenna jest dłoń przyjaciela przeprowadzonej przez Marcina Fabjańskiego z profesorem socjologii Zygmuntem Baumanem „Przekrój” nr 51/52, 19 XII 2006



Pani Dulska

MASKOTKI I REKINY

Kultura konsumpcyjna pochłonięta zarówno mężczyzn, jak i kobiety. Wręcz pożarła. A im krócej się żyło w czasach sprzed jej ekspansji, tym bardziej jest się pożartym. Nie ma wątpliwości, że czarodziejska różdżka utowarowienia i komercjalizacji dokonuje zadziwiających transformacji na ciele i umyśle obydwu płci. Mężczyźni szybko przekształcają się dziś w leniwe maskotki, kobiety zaś stają się rekunami, spętanymi na własne życzenie dziesiątkami rozmaitych smyczy. Leniwa maskotka jest czymś znacznie mniej dynamicznym od wpływowego rekina.



Juliasiewiczowa

Polki „dorosły” do roli żarłaczy całkiem niedawno – w późnych latach 90. (podobne procesy zachodziły na Zachodzie już na początku 70. lat XX wieku). Zanim to nastąpiło, upchnięto je w społecznym „akwarium”, którego ściany wyznaczały im nieprzekraczalne granice. W efekcie do dziś dostrzegalny jest u kobiet syndrom rybki akwariowej. W męskiej kulturze feudalnej, a później kapitalistycznej, rybka wciśnięta w jakiś kąt akwarium wciąż rosła, a z czasem przekształciła się w żarłacza, zaczęło się jej robić ciasno. Minęło jeszcze trochę czasu i nadszedł dzień, kiedy ostatecznie pękły szyby akwarium, a kobieta mogła wreszcie wypłynąć na szerokie wody. I choć to prawie bezkresny ocean, ona wciąż, w skórze rekina, usiłuje pływać od szyby do szyby, tam i z powrotem. Mężczyźni – leniwe maskotki – nie starają się zmienić „fałszywej kobiecej świadomości” i uświadamiać w kwestii nieistnienia owych szyb. Leniwa maskotka po prostu nie zauważyła przemiany świata – jej zdaniem to wciąż świat mężczyzn.

Dlaczego zatem mężczyzna transmutuje w maskotkę, a kobieta w rekina? Ano dlatego, że mężczyźni zamieniają się w stworzenia bierne – nowa rzeczywistość ich rozleniwia, wolniej też reagują na zmiany. Coraz chętniej występują w roli hołubionej przez kobiety (matki, siostry, babcie i żony) maskotki, częstokroć są – o zgrozo! – całkowicie na damskim utrzymaniu.

Natomiast kobiety poddają się konsumpcyjnej transformacji z mniejszym oporem, czasem wręcz z nieskrywaną przyjemnością, tak jak Kopciuszek poddawał się mocy dobrej wróżki. Kultura konsumpcyjna to bajkowa wróżka, ale czy dobra? Niby zamienia dynie w karety, gałgany w balowe suknie... Problem w tym, że w kulturze supermarketów magiczny urok ulatuje z przedmiotów grubo przed północą. Konsumpcyjna wróżka musi zatem harować 24 h na dobę. W czarowaniu nie może być luk, nikt nie zniesie dłuższego powrotu do dyn i szarych gałganów, kiedy wokół trwa bal, kremowe torty, księżęta i księżniczki.

Spektakl konsumpcyjnego czarowania to coś czego doświadczamy codziennie.

Złośliwi i malkontenci zauważą, że i tak najważniejszy jest ten, kto za to wszystko płaci. Mam dla nich złe wiadomości. Otóż kobieta nie tylko dzisiaj wybiera, ale i płaci.

Tomasz Szlendak, *Leniwe maskotki, rekiny na smyczy*
W co kultura konsumpcyjna przemieniła mężczyzn i kobiety (fragmenty)
Wydawnictwo Jacek Santorski & Co, Warszawa 2005

Piotruś Pan - uroczy chłopiec, który wciąż goni za marzeniami. Jego życie to ciągła zabawa, przygoda i bujanie w obłokach. Ale też wieczna ucieczka: przed prozą życia, kompromisami, ludźmi, którzy mogą od niego czegoś wymagać. Piotruś Pan to symbol niedojrzałości.

Historię chłopca, który nie chce dorosnąć – Piotrusia Pana – opisał James Matthew Barrie (ostatnio w Polsce ukazało się nowe tłumaczenie tej książki oraz jej kontynuacja). W latach 80. XX wieku amerykański psycholog Dan Kiley stwierdził, że cechy charakteryzujące Piotrusia Pana są dość powszechne. W 1983 roku napisał książkę o syndromie Piotrusia Pana. Charakterystycznymi objawami tej „choroby” są: nieodpowiedzialność, lęk przed odrzuceniem, samotność i narcyzm, a także niezdolność do nawiązania dojrzałych relacji z płcią przeciwną.

Kiley dowodzi, że dla współczesnej młodzieży zderzenie z rzeczywistością jest bolesne i dlatego wielu młodych ludzi broni się przed dorastaniem. Sprzyjają temu postawy rodziców. Jak pisze Kiley: „Skoro rodzice zezwalają dzieciom na wszystko, to dzieci są przeświadczone, że nie stosują wobec nich żadnych reguł”. A na dodatek brak jest dziś rytuałów inicjacji w dorosłe życie, które byłyby dla dorastającego chłopca symbolem oddzielenia się od matki i pasowania go na wojownika.

Jedną z osiowych potrzeb niedojrzałego mężczyzny wyrażają słowa popularnej piosenki: „Zaopiekuj się mną, nawet gdy nie będę chciał”. On jest do opieki przyzwyczajony i uważa, że mu się ona należy, bez żadnych starań. Chce tej opieki nieustannie, a wtedy będzie mógł udawać, że wcale jej nie potrzebuje. Tak rozgrywał to kiedyś ze swoją nadopiekuńczą mamą.

Piotruś Pan to chłopiec, który zawsze chce mieć cztery lata. Wie, że kiedy dorosnie będzie musiał pożegnać się z krainą marzeń. Będzie musiał pójść do pracy, ożenić się, zarabiać. Piotruś Pan nie chce żadnych zobowiązań, ważne jest dla niego tylko to, co dzieje się tu i teraz – przygoda, zabawa. Czy syndrom Piotrusia Pana jest jedną z chorób współczesności? Dlaczego niektórzy nie chcą dojrzeć i przed dojrzałością uciekają? Jaka jest granica między dojrzałością a niedojrzałością?

Takich bezradnych Piotrusiów zazwyczaj kształtują marki.

A może raczej takich Piotrusiów Panów kształtuje brak ojca!?

Pieniądze służą za kamuflaż kłopotów, „lukrują rzeczywistość”. Pomagają ukrywać prawdę do chwili gdy może być za późno.

fragmenty z prasy z 2006 roku



Zbyszko

I KTO TUTAJ JEST DOJRZAŁY?

Jakie dostrzega Pani przejawy bycia Piotrusiem Panem?

Przede wszystkim trudności w dokonywaniu wyboru i oczekiwanie, że ktoś za nas coś zrobi. To są te powoje owinięte wokół drugiego człowieka lub ideologii. W nich można się bezpiecznie schować i nigdy nie dojrzeć, bo i tak zdecyduje grupa, statut czy regulamin. Do mnie często przychodzą niewolnicy – wszystko jedno czego – biznesu, pieniędzy, drugiej osoby. Próbują się w tym skryć. Osoby z zaburzeniami lękowymi mają problem z dorastaniem, lękają się życia i aby dodać sobie animuszu, sięgają po różnego rodzaju chemię albo próbują się wcisnąć w jakąś sektę. Brak poczucia bezpieczeństwa, lęk przed opinią, przed karą, przed brakiem akceptacji, nie pozwalają dojrzeć.

Coraz więcej dorosłych już ludzi nadal mieszka z rodzicami, mają po 30 lat i nie wyprowadzają się, mama pierze im i gotuje. Z czego to wynika?

Z wygodnictwa i z nieodciętej pępowiny. Przychodzi do mnie ktoś i mówi: „Nienawidzę swojej matki. Nie mogę z tą starą mieszkać”. Umawiam się wtedy na wizytę domową. Wchodzę i widzę te koszulki wyprane matczynymi rękami. „Służącą masz w domu, żadna kobieta tak cię nie obsłuży cwaniaczką” – mówię i wychodzę.

Ale matka też z jakichś powodów nie powie mu: „Idź synu na swoje”. Za tym kryje się niedojrzałość emocjonalna – zarówno matki, która nie pozwala synowi odejść, jak i syna, który nie potrafi się od niej oderwać. I ona i on nie potrafią przejść do kolejnego etapu swojego życia.

Nadużycia są w obie strony. Ona ma kolejnego męża w synu. On ma pierwszą żonę w matce. Jest to absolutne kazirodcze psychologiczne związanie, układ wampiryczny. Tam jest ssanie – trudno powiedzieć czy majątkowe, czy seksualne. Dziecko bywa od małego wykorzystywane i używane jak dorosły. Jeden z moich pacjentów zmienił już trzeci kraj uciekając przed matką. Mówi: „I tak nie mogę od niej uciec, bo cały czas mam ją w psychice”. A ona wciąż go szuka, bo był mężczyzną jej życia.

Mówi Pani o tym, co mamusi robią dzieciom...

Mówię o mamusiach, bo teraz jest moda na oskarżanie tatusiów. Ja się przeciw temu buntuję. Tatus ma małe szanse, żeby zaistnieć. Mężczyźni są kastrovani przez przekaz w mediach i przez kobiety, które im udowadniają, że nic



Pan Dulski

Zbyszek

nie potrafią – ani zarabiać, ani się wysłowić tak, jak wykształcona żona. To jest megalomania psychologiczna. Mężczyzna zszedł na margines. Jest zwolniony z roli pana domu, który utrzymuje rodzinę i zapewnia jej bezpieczeństwo.

Czy jest mu z tym dobrze?

Jest mu tragicznie. Pięćdziesięcioparoletni mężczyźni rozwodzą się i wiążą z młodymi dziewczynami. Można ich posądzać o niedojrzałość. Ale dopiero przy tych dziewczynach mogą się spełnić w roli mężczyzny. Bo rywalizujące żony im na to nie pozwalały. Od mamusi trafiali do drugiej mamusi, żądającej i twardej „suki” – jak o nich mówią – która miała oczekiwania, a oni potrzebowali miłości. Przy tych młodych dziewczynach czują się ważni przez parę lat, póki ona nie skończy szkoły i póki nie zaczną rozglądać się za młodszymi panami.

fragment rozmowy *I kto tutaj jest dojrzały?*
przeprowadzonej przez Dorotę Krzemionkę z psychiatrą Lubomiłą Szawdyn
„Charaktery” nr 10/2006

100 lat temu *Moralność pani Dulskiej*

była diagnozą moralności polskiego mieszczaństwa – Zapolska trafnie i bezlitośnie demaskowała obłudę i zakłamanie ówczesnych Polaków. Z niemal chirurgiczną precyzją rozprawiła się z podwójną etyką dotyczącą stosunków panujących w rodzinie, dotyczących podziałów klasowych, seksu, przyzwoitości.

Po ponad 100 latach, po rewolucji klasowej, seksualnej i materialnej, w czasach, w których pojęcia takie jak „moralność” dążą coraz szybciej ku bezpowrotnej dewaluacji, dramat Zapolskiej pozostaje jednak zaskakująco aktualny. Po przeniesieniu punktów ciężkości, w dalszym ciągu czyta się go jako jedną z najbardziej zjadliwych satyr na polskie społeczeństwo.

Zmieniła się wartość i stosunek polskiego społeczeństwa do pieniądza. Zmieniły się sposoby jakimi do pieniędzy się dochodzi.

100 lat temu Aniela Dulska, mieszczyk-kamieniczniczka, siedziała całymi dniami w domu, wychodząc z niego tylko po to, by odebrać czynsz od lokatorów. W porównaniu z tymi dochodami zarobki jej męża i syna były symbolicznym kieszonkowym, które najpierw im odbierała, a następnie wydzielała na drobne „przyjemności”.

Dzisiejsza Dulska, by móc prowadzić dom na odpowiednim poziomie, zapewnić dzieciom odpowiednie wykształcenie i zabezpieczenie materialne, a także zaspokoić wszelkie zachcianki całej rodziny, pracuje przez większość dnia, kosztem domu, więzi rodzinnych, pielęgnowania „domowego ogniska”. Skupiona na gromadzeniu dóbr materialnych, nie musi już oszczędzać,



Hesia



Mela





Hanka

choć nawyk narzekania, że ciągle „mało, mało, mało”, pozostał. Pieniądze i nabywane za nie kolejne, coraz to efekowniejsze dobra, mają zrekompenzować dzieciom brak czasu, uwagi i rodzicielskiej opieki. Więż emocjonalna pomiędzy członkami rodziny zastąpiona została więzią materialną, która dla Dulskiej stała się rodzajem smyczy, na której ciągnie za sobą męża i dzieci.

Powierzchność świata materialnego zastąpiła głębię więzi międzyludzkich. Nie mogąc dziecku poświęcić czasu, kupuje mu się kolejny gadżet, nie mogąc pójść z nim na spacer, wysyła się je na kolejne korepetycje, lekcje tańca, tenisa czy jazdy konnej, nie mając siły na poważną rozmowę sadza się je przed telewizorem. W efekcie członkowie rodziny z jednej strony oddalają się od siebie, a z drugiej – kształtują na swoje podobieństwo stając się skupionymi na sobie, egoistycznymi wyznawcami kultu pieniądza.

Współcześni DULSCY to diagnoza stanu i kondycji polskiej rodziny, w której pieniądze przesłoniły wagę więzi rodzinnych, wspólnego spędzania czasu i rozmowy. Studium „degeneracji” rodziny pod względem emocjonalnym. Pozostawione same sobie, pozbawione wzorca męskiego i kobiecego, bezradne wobec otaczających je problemów dzieci stają się „dziećmi na skraju załamania nerwowego”. Moralność to coś, czego nie ma, zakurzone pojęcie ze starych książek. Nową moralnością jest pieniądz i uznanie społeczne. Szczególnie gdy najważniejsze w rozwoju dzieci osoby, czyli rodzice, tak warunkują ich rozwój i z pełną bezpretensjonalnością sankcjonują taki ogląd świata.

ogrodzińska

Gabriela Zapolska

DULSCY Z 0.0.

wg. Moralności pani Dulskiej

Obsada premierowa:

Pani Dulska	GRAŻYNA BARSZCZEWSKA
Pan Dulski	BOGDAN POTOCKI
Zbyszko	TOMASZ BORKOWSKI
Mela	IZA KAŁA
Hesia	KATARZYNA GLINKA
Juliasiewiczowa	IZA KUNA
Hanka	ANNA GRYCEWICZ

Reżyseria

MARTA OGRODZIŃSKA

Scenografia

DIANA MARSZAŁEK, JULIA SKRZYNECKA

Muzyka

BARTOSZ CHAJDECKI

Sezon 2006/2007

Premiera 3 lutego 2007 roku

Dyrektor naczelny – Jerzy Zaleski
Dyrektor artystyczny – Jarosław Kilian
Zastępca dyrektora – Bogdan Potocki

Sekretarz literacki – Jolanta Żukowska
Kontakty z mediami – Jerzy Jaroszyński
Koordynacja pracy artystycznej – Maria Nawrocka

Inspicjent – Jolanta Dembińska
Sufler – Małgorzata Ziemał
Światło – Jarosław Wardaszk
Dźwięk – Paweł Betcher
Rekwizytor – Paweł Wrześniewski
Brygadier sceny – Andrzej Zygmunt
Brygadierka garderobianych – Iwona Różycka

Główny inżynier – inż. Leszek Włodarkiewicz
Kierownik techniczny – Jerzy Sobolewski
Pracownia scenograficzna – Jolanta Gałązka, Grazyna Piworowicz
Kierownicy pracowni:
krawieckiej damskiej – Zofia Borycka
krawieckiej męskiej – Stefan Sapiński
malarskiej – Janusz Przepióra
stolarskiej – Ryszard Kotomski
modelatorskiej – Zbigniew Petsch
tapicerskiej – Mirosław Metylski
perukarskiej – Magdalena Taff-Porębiak
szewskiej – Waldemar Kamiński
ślusarskiej – Grzegorz Maryniak

Biuro Obsługi Widzów – Galeria – Teatr Polski

Kierownik – Teresa Konrad

Ul. Krakowskie Przedmieście 6, tel. (0-22) 826-61-64, tel./fax 826 49 18

e-mail: galeria@teatrpolski.waw.pl

Wybór tekstów – Marta Ogrodzińska

W programie wykorzystano projekty kostiumów

Diany Marszałek i Julii Skrzyneckiej

Opracowanie graficzne – Ewa Libera

Wydawnictwo Teatru Polskiego w Warszawie
sezon 2006/2007



Państwowy Teatr Polski jest finansowany ze środków
Samorządu Województwa Mazowieckiego

Rezerwacja biletów: tel/fax 022 826 49 18, 022 826 61 64
e-mail: galeria@teatrpolski.waw.pl